Rok VI Tarnów, dnia 13 lutego 1938 r. Nr 7

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



O Ojcze święty!

(Na 16 rocznicę koronacji Piusa XI.)

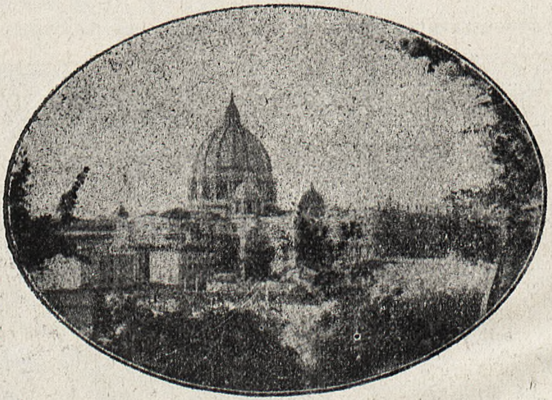
O Ojcze święty!
Dzieci z Krucjaty
zawsze gotowe życie Ci nieść;
stają do pracy na Twe wezwanie,
bronią i szerzą Chrystusa cześć!

O Ojcze święty!
My zastęp Twój
potrójną bronią walczymy dziś:
modlitw i ofiar, Komunii świętej,
z sercem przy sercu, wpatrzeni
w Krzyż.

Ze Swej stolicy,
o Ojcze święty,
racz błogosławić nas,
naszą naukę, pracę w Krucjacie
w ten znojny, trudny czas.

Czcimy Cię dzisiaj
wraz z całym światem,
bo Jezus Chrystus sam
powierzył Tobie najwyższą władzę,
więc rządź i panuj nam!

M Misj.



Największy kościół na świecie — bazylika św. Piotra w Rzymie.

Ojciec św. Pius XI. przebywał w Polsce w latach 1918—1921 jako pierwszy nuncjusz papieski, to jest przedstawiciel Papieża, w naszej niepodległej Ojczyźnie. Przez te trzy lata poznał naszą ziemię, ukochał i do dziś nazywa ją Swą „drugą ojczyzną".

Fotografia na stronicy tytułowej przedstawia Ojca św. w pierwszych dniach Jego przyjazdu do Warszawy w r. 1918. Obok stoi pan Wład. Skrzyński, ówczesny wiceminister spraw zagranicznych, potem ambasador (przedstawiciel) Polski przy Watykanie. Zmarł z końcem ub. r. w Rzymie.

Słoneczne dni dzieci chińskich

Urzędowo przyjęły Chiny rachubę czasu od Europy i rozpoczynają nowy rok od 1 stycznia. Ludność jednak trzyma się starego zwyczaju i obchodzi święto nowego roku nie 1 stycznia, ale jak dawniej mniej więcej w połowie lutego. Nawet najuboższy Chińczyk stara się odłożyć parę groszy, by w nowy rok, zamiast zwykłej grochówki, mógł zjeść kawałek mięsa, świńskie nogi lub uszy nagotowane z jarzyną.

Pierwszej godziny nowego roku oczekują wszyscy niecierpliwie. Przy końcu starego roku zaczyna się rozlegać piekielny hałas puszczanych rakiet (ogni sztucznych). Nawet najubożsi muszą się zdobyć na zapalenie choćby tylko dwóch rakiet, bo wierzą, że tym zdobędą sobie łaski bogów.

Prócz tego w każdym pogańskim domu rodzinnym płoną świece na ołtarzu. Od wczesnego rana zaczynają się tam modlitwy i składanie ofiar. Wszyscy członkowie rodziny klękają i modlą się do swego bożka, składając mu trzykrotne, głębokie pokłony, a ojciec stawia miskę z żywnością przed jego ołtarzem. Potem wszyscy siadają do uczty przy stole, gdzie leżą tabliczki z wypisanymi imionami

zmarłych członków rodziny, których pamięci poświęcają żywi również trzy głębokie pokłony.

Po tych ceremoniach religijnych następują obyczajowe. Dzieci składają rodzicom życzenia noworoczne, również nisko się kłaniając dotykają ziemi czołem, by przeprosić za swe winy popełnione w ciągu roku i podziękować za wszystkie dobrodziejstwa. Radośnie i wesoło zasiadają potem wszyscy do uczty rodzinnej, poczem młodzież z papierowymi latarenkami biega po ulicach, składając wokoło życzenia. Niejedna zwada bywa wtedy szczęśliwie zakończona, przy wzajemnym winszowaniu noworocznym. W następnych dniach odbywają się wzajemne wizyty, podczas których jedni składają drugim podarki. Nie brak też w tym czasie i innych przyjemności.

Dwa tygodnie trwają uroczystości noworoczne. Piętnastego dnia, w tak zwany: „mały nowy rok", albo „święto latarni", chodzi pochód z latarniami. Gdy światła się wypalą, cichnie muzyka, uderza północ i kończy się święto. Nazajutrz rozpoczynają pogańskie dzieci chińskie szary swój żywot, nie rozjaśniony przez cały, długi rok żadną przyjemnością

...O ileż lepszy jest los dzieci, które uczą się *w szkołach misyjnych*, gdzie jest im codziennie wesoło i przyjemnie.

W bojowym ogniu

Na dalekim Wschodzie wre walka między Chinami a Japonią. Wojna wyrządza dużą szkodę placówkom misyjnym, znajdującym się w ogniu nieprzyjacielskich kul. Misjonarze jednak nie przerywają swej pracy.

Pisemko dla dzieci w Chinach „Shoyakushi shinbun" stawiło za przykład swoim czytelnikom ks. Jaquinot'a, Francuza, który już od 20 lat pracuje w Chinach Ks. Jaquinot był oficerem francuskiej armii, stracił na wojnie rękę, a ostatnio był profesorem uniwersytetu w Szanghaju Liczy 59 lat.

Do Szanghaju wkraczał nieprzyjaciel. Przerażeni starcy, kobiety i dzieci chińskie błagali ks. Jaquinot'a o ratunek. Ukrył ich w bezpiecznym miejscu, poczem zwrócił się z prośbą do japońskich władz wojskowych:

— Oszczędzajcie schronisko bezbronnych starców i dzieci!

Prośbę wysłuchano Kiedy misjonarz wracał z ognia walki, zabłąkane kule przeszyły mu w dwu miejscach sutannę Ale ocalał.

Gdy dowiedział się o tym dowódca szanghajskiego frontu, gen. Matsui, odwiedził ks. Jaquinot'a i dziękując mu złożył 10,000 yen (pieniądz chiński) dla biednych Chińczyków.

O bohaterstwie katolickich misjonarzy w okresie walk pisze wiele gazet chińskich. *r.*

Co to jest?

Nie jest to ptak ani zwierzę,
cztery rogi ma i pierze.

Nie jest mu zimno, a wciąż się
grzeje,
innym jeść daje, sam nigdy nie je.

Przygody lisa

(Dokończenie).

Nie mógł uleżeć spokojnie. Co chwila podrywał się, bo słychać było jakieś szmery. Naraz zerwał się, otrząsnął futro z grudek ziemi i popędził w stronę jałowców.

Na wzgórku pod krzakiem jałowcu grzebała w śniegu gromadka kuropatw. Odkrywały przysypane śniegiem niskie gałązki, na których znajdowały jagody, swój zimowy przysmak.

Tak były tym zajęte, że czujne zawsze na każdy szelest, tym razem nawet nie nadsłuchiwały. Lis skradając się ostrożnie zaszedł z drugiej strony zarośli i... cap! Pochwycił najbardziej z nich zapracowaną.

Frrr!.. porwały się z ziemi przerażone kuropatwy i z głośnym lamentem odleciały daleko w pole. Tam zapadły w jakąś śniegiem zawianą kotlinkę i swoim zwyczajem pochowały głowy, żeby nie widzieć nieprzyjaciela. Sądziły, że tak są już przed nim bezpieczne.

Lis tymczasem ucztował. Niedługo jednak cieszył się triumfem Kiedy zbiegał z pagórka, by dopaść płochliwe stado kuropatw, chwyciło go nagle coś za nogi. Zaskomlał...

W tym właśnie miejscu zastawił leśniczy pastkę na lisy. Zdradliwe żelazo chwyciło ofiarę za obie tylne nogi. Nadaremnie próbował się teraz wyrwać!

— A tuś mi szkodniku! — zawołał leśniczy, zobaczywszy uwięzionego lisa. — Zaraz z tobą skończę!

— Tatusiu — powstrzymał go Michaś — on się tak boi. Proszę mi go darować. To jeszcze młody lis, oswoi się, będę go sobie chował...

Leśniczy w poprawę lisa nie wierzył, ale ocenił dobre serce synka.

— Więc bierz go — odezwał się — tylko ostrożnie. Owiąż mu głowę kaftanem, bo cię ugryzie.

W mgnieniu oka spełnił Michaś polecenie i po chwili niósł lisa do domu. Jednak w drodze niewdzięczny lis ugryzł go w rękę, ale Michaś ani pisnął.

W domu opatrzył jego pokaleczone przez żelaza nogi i pielęgnował go tak troskliwie, że lis dał się niby ugłaskać i oswoić. Lecz uśmiercał każdą kurę lub kaczkę, gdy za blisko zbliżyły się do jego budy.

Aż raz urwał się z łańcucha i pomknął w świat, aby więcej nie wrócić. Milsza mu była swoboda „choć o chłodzie i głodzie, niż łańcuch przy dostatkach i wszelkiej wygodzie".

Michaś nie zapomniał go.

Później spotykał w życiu ludzi przebiegłych, chytrych i fałszywych jak lis. Strzegł się przed nimi, ale ich nie potępiał, tylko żałował...

Z. M.

Nowa Krucjata

W szkole w Otfinowie i Niecieczy została założona Krucjata Eucharystyczna Cieszymy się, że możemy należeć do rycerzy i rycerek i przez to więcej kochać Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie.

Pozdrawiamy wszystkich rycerzy i rycerki naszym hasłem „Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie".

Marcin Chlastawa, ucz. kl. VI.
prezes Krac. Euch.